

JEDNAK KSIĄZKI



GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2016 nr 5

Reportaż literacki. Pogranicza

STUDIA

ANODA – KATODA. O OSTATNIEJ KOLEKCJI REPORTAŻY MELCHIORA WAŃKOWICZA*

BEATA NOWACKA

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Filologiczny
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego

I

Anoda – katoda należy do rzadko omawianych dzieł Melchiora Wańkowicza. Wydana pośmiertnie jako kolejny cykl reporterski, których istną proliferację przyniosły lata 1961-1981. Najpierw opublikowano *Tędy i owędy*, sześć lat później – tom *Zupa na gwoździu*, po dwóch latach – *Od Stolpców po Kair* (w wyborze Stefana Kozickiego), na osiemdziesięciolecie urodzin pisarza zbiór przygotowany wraz z Andrzejem Garlickim: *Przez cztery klimaty 1912-1972*, a w 1974 roku *Wojnę i pióro* (przy współpracy Aleksandra Horodyskiego). Popularność formy kolekcji dającą się wyraźnie zaobserwować u schyłku życia pisarza, można tłumaczyć przecuciem zbliżającej się śmierci i pragnieniem uporządkowania warsztatu pracy. W ostatnim wywiadzie osiemdziesięciodwuletni pisarz nie bez satysfakcji mówił o najbliższych planach wydawniczych:

* Artykuł powstał w ramach grantu „Reportaż literacki. Pogranicza” sfinansowanego ze środków Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego na podstawie decyzji nr 538-F000-B847-15.

[...] za miesiąc ukazuje się moja sześciusetstronicowa książka pod tytułem *Wojna i pióro*, na kiermasz ukazała się moje *Dwie prawdy*, za dwa miesiące *Czerwień i amarant*, potem wznowienia: *Przez cztery klimaty*, *W pepku Ameryki*, *Na tropach Smętka*, *Zupa na gwoździu*, pierwszy tom *Karafka La Fontaine'a* – no i wreszcie, może na koniec roku, nadaży wydawca z drugim tomem *Karafka*. W ten sposób ukazała się dwie moje nowe książki i siedem wznowień. [...] w 1975 roku ukazała się dwa tomy, już wykończone, na które mam podpisaną umowę z Państwowym Instytutem Wydawniczym, pod tytułem *Anoda – katoda*, wybór z mojej całozyciowej publicystyki. [...] Widzi pani, machina całozyciowa sama działa, bez mego udziału. Pracują dalej krasnoludki, tylko bestie będą musiały ubrać się na czarno. (Wańkowicz 1988: 528, 529, 530)

Cykl planowany na rok 1975 ukazał się dopiero w latach 1980-1981 roku. Z *Noty...* dołączonej do drugiego wydania dowiadujemy się, że choć został zaplanowany pod koniec życia przez samego pisarza, jego zawartość jest dziełem edytora, „w ogólnych zarysach” konsultującego kształt utworu z autorem tekstów (Wańkowicz 1986: 546). Za powierzeniem tego zadania Jodelce-Burzeckiemu przemawiało kilka ważkich argumentów: przystępując do współpracy z Wańkowiczem miał za sobą ponad dwudziestoletnie doświadczenie redakcyjne w Państwowym Instytucie Wydawniczym i niemały dorobek edytorski (m.in. opracowania dzieł Sienkiewicza i Witkiewicza) oraz zaawansowaną rozprawę doktorską poświęconą zagadnieniom tekstologicznym w twórczości Reymonta, pisaną pod naukową opieką prof. Konrada Górskiego (Bartelski 1995: 161-162; Jodelka-Burzecki 1978: 16-17). Sam edytor wspominał również o dobrych rezultatach wcześniejszej współpracy z Wańkowiczem¹, a także o równoczesnym zaangażowaniu reportera w prace nad drugim tomem *Karafka La Fontaine'a* oraz o postępującej chorobie, która uniemożliwiała mu kontynuowanie obu poważnych przedsięwzięć edytorskich w tym samym czasie.

Na pomysł ułożenia zbioru z najokazalszych egzemplarzy „całozyciowej publicystki” Wańkowicz miał wpaść nieoczekiwanie. Według świadectwa Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm w trakcie przeprowadzki do nowego domu przy ulicy Studenckiej, który pisarz zbudował kilka miesięcy przed śmiercią, odnaleziono w nieużywanym od lat garażu kufer zawierający wycinki ze starych gazet i rozsypujące się maszynopisy. Teksty, które okazały się artykułami drukowanymi przez Wańkowicza w przedwojennej prasie, trafiły w jego ręce po powrocie z emigracji, lecz pisarz schował je na wiele lat, wkrótce o nich zapomniał i z czasem uznał za zaginione².

¹ Może chodzić o wydane wcześniej przez PIW tomy *Od Stołpców po Kair* z 1969 r. (2 wyd. 1971 r.) i *Przez cztery klimaty. 1912-1972*. Wybór tekstów A. Garlicki, przypisy A. Chojnowski i in. Warszawa 1972.

² Maszynopis książki *Znowu siejemy w Polsce B* rozpoczynał wstęp autorstwa Wańkowicza, zawierający następujące informacje o niezwykłych losach tych dokumentów: „To jest część maszynopisów odszukanych przeze mnie po wojnie. Całość tej dwutomowej książki, przygotowanej w 1939 roku do druku, została przepisana po pierwszej rewizji w naszym domu w drugim egzemplarzu, który został dany Krzysztofowi Brunowi [...] na przechowanie w jego składzie żelaza. Kiedy Bruna aresztowano (rozstrzelano na Pawiaku), zdolali szepnąć, żeby powiadomiono żonę [...], że rękopis ma zaufany sługa [...]. Otrzymany od niego rękopis żona umieściła u nauczycielki na Pradze. Kiedy

Sekretarka przywołuje jego wypowiedź z procesu w roku 1964 („Dwutomowa praca o Kresach spaliła się w Powstaniu”) i utyskiwania biografą, Mieczysława Kurzyny („[...] szkoda niezmierna, że *Znowu siejemy w Polsce B* na zawsze pozostało jedynie w rocznikach starych gazet”) (cyt. za Ziółkowska-Boehm 2011: 629), potwierdzające przekonanie reportera o utracie cennych materiałów. W wojennej zawierusze miały także, zdaniem autora, przepaść jego unikatowe zdjęcia z lat 30., zdeponowane w Wilnie u słynnego fotografa Polesia, Jana Bulhaka. Tymczasem w 1969 roku i one trafiły do Wańkowicza, cudem odnalezione przez jednego z czytelników, a następnie weszły do ostatniego tomu wraz z innymi fotograficznymi cyklami, jak *Warszawa i Warszawka* czy *Aromat murów* (Wańkowicz 1986: 555).

W *Sugestiach do umony* na „Wybór pism” Melchiora Wańkowicza złożonych w wydawnictwie PIW na rok przed śmiercią twórca planował, że *Anoda – katoda* będzie „rezerwowym” tomem reportaży, złożonym z ocalałych publikacji przedwojennych oraz – ewentualnie – z fragmentów trzech dzieł: *W kościołach Meksyku*, *Opierzonej rewolucji* i *Sztafety*. Prognozował, że „będzie to najprawdopodobniej najbardziej rozchwytywana pozycja zbioru” (Wańkowicz 1986: 547). Raczej nie byłaby, gdyby edytor nie zdołał wyperswadować pisarzowi pomysłu, by w tomie umieścić urywki wybranych raczej przypadkowo książek reportażowych, zresztą wcześniej już opublikowanych w całości i jako element innych kolekcji³. Odsłaniając kulisy wspólnych prac nad przygotowaniem autorskiej koncepcji wyboru, pisał w 1982 roku: „W czasie konstruowania dzieła omawialiśmy różne projekty. Nie braliśmy pod rozwagę przedrukowywania w tym zbiorze fragmentów broszur czy książek. Wyjątek stanowi urywek książki *Polacy i Ameryka*: Autor pragnął bodaj we fragmencie zaproponować swoje stanowisko w tej kwestii. Natomiast *Anoda i katoda* miała przynieść pełne w miarę możliwości cykle, z których pewne fragmenty były wyjmowane do poprzednich wyborów” (Jodelka-Burzecki 1982: 13). Uzasadnieniem dla wydania odnalezionych przedwojennych reportaży stało się więc opublikowanie niektórych tekstów rozproszonych oraz artykułów przeniesionych z innych zbiorów⁴, które razem miały złożyć się na wizerunek pisarza żywo i nieprzerwanie zainteresowanego losami Polski.

tę nauczycielkę wzięto do Oświęcimia, gdzie zginęła, zdołała przekazać, aby powiadomiono żonę, gdzie jest rękopis. Żona go zabrała i jej przyjaciółka skryła go na poddaszu. Ale tam akowcy wyrabiali «filipinki», była wyspa, pożar, rękopis spłonął. Zaś egzemplarz przechowywany w naszym domu spłonął w czasie powstania” (cyt. za: Kurzyna 1975: 116).

³ Zabieg polegający na włączeniu do zbioru fragmentów tych właśnie trzech książek Wańkowicz zastosował wcześniej w zbiorze *Przez cztery klimaty...* Por. m.in. następujące rozdziały: *Błędy paralaktyczne* przeniesiony z *Opierzonej rewolucji*, *Walka z Kościołem w Meksyku* z książki *W Kościołach Meksyku* oraz *Przedmowa do «Sztafety» – książki o polskim pochodzie gospodarczym* i *Na co kosa rogi ma*. Do zbioru jubileuszowego weszły ponadto fragmenty *Strzępów epopei* oraz tomów *Polacy i Ameryka*, *Kundliżm*, *Klub Trzeciego Miejsca*, a także przedwojenne przedmowy do *Szczenięcych lat* i *Na tropach Smetka*.

⁴ Np. z cyklu: *Od Stołpców po Kair* trafił tu rozdział: *O poszerzenie konwencji reportażu* (Wańkowicz 1988: 394-422) oraz *Na zamku mirskim i wśród chłopstwa* (Wańkowicz 1986: 89), który wraz z tekstem *Nastkowa ojconizna* (Wańkowicz 1986: 93-98) ukazał się pod wspólnym tytułem *Od księcia do szeptuna. Nie było nas, był las...*, zyskał nowe śródtytuły i został

Tomasz Jodelka-Burzecki nie miał raczej (co niestety czasem zdarzało się samemu autorowi) ciężkiej ręki do komponowania cyklów. Zbiór Wańkowiczowskiej publicystyki składa się zatem z dwóch tomów, w których precyzyjnie wyznaczone zakresy problemowe ułożone są w zasadzie chronologicznie: od opisów miejsca urodzenia po dwa ostatnie wywiady. Nie jest to jednak diachroniczny układ pisarstwa, bowiem utwory najstarsze wcale nie otwierają cyklu, a inicjujące tom teksty o Kresach – choć noszą wspólny, szkoda że zmieniony tytuł: *Kraj lat dzieciennych* – publikowane były dopiero w latach 1937-1938 na łamach „Kuriera Warszawskiego”⁵ (w numerach: 3-356 i 2-79). Niekiedy wyraźnie dominuje porządek treściowy – oto np. w narracji o polskim transatlantyku „Batory” w jednym miejscu odnotowane są wszystkie – przedwojenne, wojenne i powojenne – zetknięcia pisarza z tym „pływającym salonem sztuki” (Wańkowicz 1986: 328).

Zbiór „całozyciowej publicystyki” podzielony jest na dwa tomy opatrzone podtytułami: *Było to dawno* i *Międzyepoka*. Pierwszy dotyczy kresowej przeszłości pisarza, zawiera notatki z przedwojennych podróży po Polsce (Śląsk, Zakopane, Orawa) i świecie (część z nich pisarz odbył właśnie „Batorym”; m.in. Włochy, Hiszpania, Anglia, Kuba, Afryka), wspomnienia zainicjowanego przez Wańkowicza konkursu na pamiętniki lekarzy, będące świadectwem jego społecznikowskich pasji i promocyjnych talentów⁶. Tom kończą reminiscencje polskich wigilii, świętowanych przez pisarza na różnych kontynentach i czule hołubiącego wspomnienie tej najważniejszej – kresowej.

Zamknięcie pierwszej części tak intymną puentą tym mocniej pozwala wydobyć kontrast, który zaskakuje czytelnika już na pierwszych stronach tomu drugiego. *Międzyepoka* zaczyna się bowiem kreślonymi na gorąco obrazami wojny, publikowanymi w prasie emigracyjnej w latach 1942-1945 (m.in. Izrael, Egipt, Włochy) i wspomnieniami przytaczanymi „z drugiej ręki” (brawurowa historia lotnika dokonującego zrzutów nad Warszawą i przejmujący opis sytuacji kobiet w okupowanej Warszawie autorstwa Zofii Wańkowiczowej). Doświadczenie wojenne

nieznacznie poszerzony w partiach końcowych (Wańkowicz 1986: 99-117), zresztą podobnie jak *Pod więzłą Babel* (Wańkowicz 1986: 181-206). Natomiast reportaż *W Tobruku* (Wańkowicz 1988: 52-56) w porównaniu z pierwodrukiem znacznie skrócono. Z jubileuszowego tomu *Przez cztery klimaty* – został przesunięty m.in. tekst *Rabelaisica z Suchej* (Wańkowicz 1986: 478-490), *Okazało się, że kalam gniazdo* (Wańkowicz 1986: 62-70), *Kennedy'ego droga na szczyt i do kresu* (Wańkowicz 1988: 305-328) – w nowej wersji, ze śródtytułami i tytułem innym niż pierwotny – *Amerikanin w walce z wiekiem XIX. John Fitzgerald Kennedy*, tymczasem z książki *Polacy i Ameryka – rozdział USA na ławie oskarżonych* (Wańkowicz 1988: 284-304) także nieco zmieniony, z innym tytułem. Zdaniem edytora Wańkowicz zdecydował, że przeniesione do *Anody – katody* utwory będą trwale usunięte z innych zbiorów, jednak stosownych wskazówek nie zdążył przesłać wydawcom (Wańkowicz 1986: 1, 548).

⁵ Zamiana słynnego tytułu *Znowu siejemy w Polsce B* na propozycję dość oczywistą: *Kraj lat dzieciennych* rozeźliła Janusza Roszkę, który w swym cotygodniowym felietonie na łamach „Życia Literackiego” ironicznie zaproponował, by zamienić także *Sztafeta* na *Bieganie*, *Ziele na kraterze* na *Historię mojej rodzinie*, a *Kundliżm* na *Mój wierny pies* (zob. Roszko 1982: 16).

⁶ Turniej był inicjatywą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zorganizowaną w 1938 r. przez Wańkowicza – pełniącego wówczas funkcję doradcy akcji popularyzacyjnej ZUS (Wańkowicz 1986: 470-477).

niewątpliwie jest punktem kulminacyjnym w życiu i twórczości autora *Szczenięcych lat*, co widać także w konstrukcji zbioru: od wojny wiedzie droga ku refleksjom amerykańskim i „pisarskim niepokojom”. Kodą „całozyciowej publicystyki” są dwa wywiady udzielone przez reportera oraz – na szczęście występujący tylko w pierwszym wydaniu – liczny zbiór fragmentów recenzji poświęconych twórczości Wańkowicza, które sygnowane są nazwiskami Iwaszkiewicza, Żeromskiego, Tuwima, Skwarczyńskiej czy Krzyżanowskiego. Oczywiście każda z 35 przytoczonych opinii ma zdecydowanie aprobatywny charakter, a niektóre osiągają nawet niezamierzony efekt komiczny (np. uwaga Jana Stanisława Bystronia: „Wstrzemięźliwość Wańkowicza jest jeszcze jedną z jego zalet pisarskich”). W chytrym planie autora te starannie wyłuskane fragmenty mogłyby stanowić użyteczną pomoc dla przyszłych komentatorów jego twórczości, a w istocie: profilować ich lekturę.

Jaki jest ten ostatni portret ojca polskiego reportażu? Trudno oczekiwać niespodzianek: Wańkowicz objawia się jako znawca współczesności, przykładający miarę najbardziej wiarygodną, bo miarę własnego życia, do historii XX wieku. W zakończeniu pierwszego tomu zastanawia się: „Ileż nowych rzeczy się w moim życiu nadziało – poczynając od tej kurnej chaty oświetlonej lucywym, do której zachodziłem z polowania, do lądowania na Księżycu, na które się wybieram” (Wańkowicz 1986: 519). Jest to portret człowieka żyjącego ze światem za pan brat, który czy to odwiedzając ziemiańskie Kresy w latach 30., czy podróżując po kilku kontynentach, czuje się „u siebie” (np. Wańkowicz 1986: 27, 341, 431). Jednocześnie, gdy pochyła się nad nędzą i zacofaniem Polski B, jawi się jako człowiek rozumiejący i głęboko przejęty sprawami swych bohaterów. Wańkowicza cechuje odwaga, prawda, że prowadząca go czasem na manowce pieniactwa, ale i brak lęku wobec wyzwań życia. To także obraz człowieka, który może kresowej przyrodzie zawdzięcza doskonale pracujące zmysły, co objawia się m.in. dosadnym dowcipem i soczystością języka: gdy np. wędkarstwo nazywa „cichym oblędem” (Wańkowicz 1986: 307), bawi się oksymoroniczną frazą określającą spotkane w Barcelonie stukilogramowe „mucheres legeres” (chodzi pewnie o „mujeres ligeras”) uznając, że widocznie zastosowano tu metaforę portową, w której „operuje się tonami” (Wańkowicz 1986: 343) lub gdy reakcję towarzysza damy cierpiącej na chorobę morską i przewieszanej przez poręcz „Batorego” określa następująco: „stoi niezdecydowany nie wiedząc co mu nakazuje rycerskość: współcierpieć i trwać czy się dyskretnie oddalić?” (Wańkowicz 1986: 339). Ma także niezwykle słuch do melodii gwarowych, a nawet indywidualnych idiolektów – oto ze Śląska przywozi przydatne czasowniki *wyonacyć* i *wyciepnąć*, a spotykając „łomżyniaków” wszystkimi zmysłami chłonie ich „świeże, polne” słowa: *ziemnia*, *kobizta* – i zmysłowo je komentuje: „Jakby nam do naszego dusznego «kumitetu» wrzucił ogromną wiązkę świeżo skoszonej trawy wraz z polnymi ziołami” (Wańkowicz 1986: 254, 256,

406). Wańkowicz odmalowany na kartach *Anody – katody* jest utalentowanym interpretatorem krajobrazu, gdy zastanawia się np. nad fenomenem granic (*Granica – niepojęta jak śmierć*; Wańkowicz 1986: 7-10) i kreśli obrazki „wielkiego splywu” rzeką Niemen, który – „jak wieki wiekami” zaczynał się w Stołpcach i jako „jedyne międzynarodowe trakt” wiódł w świat (Wańkowicz 1986: 118). Ciekawe, czy te dwa obrazy funkcjonujące dziś jako znaki rozpoznawcze pisarskiej wyobraźni Ryszarda Kapuścińskiego są zainspirowane twórczością Wańkowicza?

Z kart cyklu daje się łatwo wyczytać kolejna ważna cecha pisarskiej osobowości jej autora: jest on twórcą szczerze zainteresowanym sprawą polską, z pasją tropiącym przykłady rodzimej egzotyki, np. we fragmentach dotyczących losów emigrantów (*Ziarna polskie po świecie*; Wańkowicz 1986: 310), pamiętnikach lekarzy czy opisach wypraw „Batorym”, na którym przyjeżdżają do kraju mężowie od trzydziestu lat nie widzący swych żon, ojcowie „wyrosłych bez nas dzieci”, dziadkowie „nie znanych wnuków”, dlatego – obrazowo pisze Wańkowicz – „To pudło naszego «Batorego» jest tak naładowane wzruszeniem, jak pudło wiolonczeli melodią” (Wańkowicz 1986: 362). Z drugiej strony – w sposób przewidywalny i stereotypowy, jakby od niechcenia opisuje afrykański rynek (Wańkowicz 1986: 352) i najważniejsze portowe miasta. Kto wie, czy nie ma racji, gdy mrużąc oko, wyznaje: „Zapewne jest to *jalousie du métier* – ale nie mogąc podążać śladami szczęśliwych kolegów po piórze w podróżach po obu półkulach, na te tam Madagaskary, fronty mandżurskie czy choćby hiszpańskie, pocieszałem się myślą, że jednak największy egzotyzm nie jest tam, gdzie kolorowe dźwięki i barwy aż buchają, ale tam właśnie, pod bokiem szarego życia, w dniu naszym powszednim, kiedy tuż przy nim płynie jakaś zasklepiona rzeczka, o której nie wiedzieliśmy, toczy się egzystencja ludzka, której form nie podejrzewaliśmy” (Wańkowicz 1986: 478). Autorzy zbioru kreślą wizerunek pisarza jako uzdolnionego kolekcjonera cudownych kresowych oryginałów, tragicznych wojennych losów, z przejęciem zbierającego po świecie (prawda, że czasem podkolorowane!) rzadkie okazy „polskich ziaren”. W pierwszym wydaniu na wyraźne życzenie reportera, który obawiał się zastygnięcia w pozie klasyka, zrezygnowano z zamieszczania źródeł wybranych tekstów. Pisarz sądził bowiem, że do cyklu winny trafić tylko utwory wciąż „przemawiające do czytelnika” (Wańkowicz 1986: 549). Dobrze się stało, że w kolejnej edycji uzupełniono brakujące informacje o pierwodrukach, bo niektóre smaki i zapachy Wańkowiczowskiego świata dziś jednak zwietrzały.

II

Dwutomowy cykl pism publicystycznych ma – jak można łatwo zauważyć – nieustabilizowany tytuł. W pierwszym wydaniu – z roku 1980 – trafiamy na wersję *Anoda i katoda*. Kolejna edycja

(t. 1. 1986; t. 2. 1988) przynosi inną propozycję: *Anoda – katoda*, natomiast wydanie ostatnie (2011) powraca znów do wariantu pierwotnego. Powody zamieszania tłumaczy edytor:

[...] jak wiadomo, pierwsze wydanie ukazało się w Państwowym Instytucie Wydawniczym jako *Anoda i katoda*. Kiedy już był wykonany projekt graficzny okładki i stron tytułowych, Pisarz zastanawiał się nad przywróceniem pierwotnego tytułu *Anoda – katoda*, ale zanim się ostatecznie zdecydował dopadła Go śmierć. Po Jego odejściu mniej ważny stał się niuans w tytule (choć analogia do książki *Atlantyk – Pacyfik* korciła mnie, żeby wyrzucić niekonieczne „i” z tytułu), skoro przez kilka lat dokładano usilnych starań, ażeby w ogóle tego zbioru nie publikować. Dopiero obecnie przywraca się pierwotny tytuł tego wyboru⁷. (Wańkowicz 1986: 546)

Znaczenie pojęcia *anoda* wywodzi się od greckiego słowa *ana* – ‘w górę’, *bodos* – ‘ścieżka’, i analogicznie, *katoda* to ‘ścieżka w dół’. Oznaczałoby to, że tytuł znakomicie oddaje koncept zboru, który może być czytany jako zapis linii twórczego życia: wznoszącej się, osiągającej punkt kulminacyjny i zmierzającej ku kresowi. Umieszczenie myślnika w zapisie jest zatem bardziej nośne znaczeniowo niż ulokowanie w tym miejscu spójnika, nie tylko dlatego, że pauza graficznie przywołuje obraz przepływającego między anodą i katodą prądu (a więc – życia!), ale także dlatego, że już w swoich pierwotnych, interpunkcyjnych znaczeniach myślnik wskazuje na relacje między dwoma wyrazami lub wartościami: np. o charakterze antynomicznym (życie – śmierć), oznaczającymi początek i koniec, np. podróży (*Atlantyk – Pacyfik*), zastępującymi wyrażenie „od – do” (1892-1974). W świetle powyższych spostrzeżeń, zwłaszcza zaś jasno wyrażonej woli pisarza, wypada żałować, że edycja ostatnia, która niewątpliwie jest najłatwiej dostępną, więc także – najpopularniejszą, przywraca wersję niezgodną z jego intencją.

Do najnowszego wydania *Anody i katody* mam niestety więcej krytycznych uwag. Przemyślany, choć przecież nie nadmiernie pedantyczny, jest zaproponowany przez Jodelkę-Burzeckiego wybór tekstów, skomponowanych tak, że układają się w barwną narrację o życiu niebanalnym, przeżyтым aktywnie, kompetentnie rejestrującym dzieje świata i wreszcie gasnącym, ale z poczuciem spełnienia, zawodowej satysfakcji, przekonaniem o istotności własnego dorobku. Tymczasem z *Posłonia* do nowego wydania czytelnik dowie się, że do opracowanych przez duet Wańkowicz – Jodelka-Burzecki tomów dołączono kilka nowych, bardzo obszernych tekstów: kilkudziesięciostronicową broszurę *Prosto od krowy* (Wańkowicz 2011: 263-321), trzystustronicowy

⁷ Interesujący jest wątek owych „usilnych starań”, które miały polegać na blokowaniu publikacji zaplanowanej przez PIW na rok 1975. Odpowiadając na odnotowane powyżej zarzuty Janusza Roszki, dotyczące zmiany tytułu legendarnego cyklu o Kresach, pisał Jodelka-Burzecki: „I bez tego tytułu cykl nazwany *Krajem lat dziecinnych* stanowił główną zapórę w realizacji wydania *Anody i katody*. Gdyby tamten tytuł pozostał, może byłby to dostateczny pretekst dla decydentów, żeby nie dopuścić do wydania tej istotnie ostatniej książki Melchiora Wańkowicza” (zob. Jodelka-Burzecki 1982: 13).

(sic!) zbiór *Przez cztery klimaty* (Wańkowicz 2011: 323-627) oraz okolicznościowy artykuł *Brygada świętokrzyska*. Ostatni dodatek nieoczekiwanie połączył przywoływaną już opowieść wigilijną z cyklem wojennym (*Na żołnierskich szlakach*), a publikacje książkowe zostały mechanicznie dołączone do zakończenia drugiego tomu, przesuując w głąb tekstu ostatni wywiad z pisarzem. To sprawiło, że zagubił się sens wzruszającego zamysłu, by umierający reporter mógł pożegnać się z czytelnikami „własnym głosem”. Zwichniętą proporcję, która jest następstwem rozsądzenia drugiego woluminu kilkusetstronicowym materiałem, przywrócono przesuując blok wojenny do tomu pierwszego. W ten sposób rozpadła się jednak starannie zaprojektowana struktura cyklu: złożonego z dwóch tragicznie i ostatecznie rozdzielonych wojną światów. Usunięto także tytuły obu tomów (*Było to dawno i Międzyepoka*), jeden z ostatnich wywiadów (z Cezarym Leżeńskim o patriotyzmie) oraz noty wydawnicze autorstwa Tomasza Jodelki-Burzeckiego, zawierające istotne informacje o adresach bibliograficznych pierwodruków, decyzjach edytorskich i woli autora⁸.

W nienowym, choć przecież wciąż aktualnym, podręczniku tekstologii i edytorstwa pisze Konrad Górski: „Do niekwestionowanych przez nikogo teoretycznych podstaw tekstologii należy poszanowanie woli autora, jeśli chodzi o ostateczny kształt, jaki pragnie on nadać tekstowi swego dzieła” (Górski 1978: 45). Przygotowane przez wydawnictwo „Prószyński i S-ka” wydanie Anody – katody nie uwzględnia intencji autorów cyklu⁹, choć mamy tu do czynienia ze zjawiskiem szczególnej wagi: dziełem skomponowanym przez pisarza jako ostatnie (tzw. *Ausgabe letzter Hand*, czyli wydanie „ostatniej ręki”, tzn. zgodne z ostatnią wolą; Stussi 2011: 124), więc jego integralność winna być traktowana ze szczególną troską. Uważam, że najnowsza edycja jest „nieautentycznym przekazem tekstu” (formuła Konrada Górskiego; Górski 1978: 53), a powyższe kryterium spełnia wydanie drugie, zachowujące porządek wersji pierwotnej, skorygowany tytuł i pełniejszą notę edytorską uzupełnioną na życzenie Wydawnictwa Literackiego o szczegółowe dane bibliograficzne zamieszczonych utworów.

Ostatni zbiór Wańkowiczowskiej publicystyki przygotowany przez Tomasza Jodelkę-Burzeckiego stanowi dość reprezentatywny wybór z całego dorobku. Oczywiście pośmiertny konterfekt polskiego reportera jest nieco ustylizowany – Wańkowicz znany jest przecież także

⁸ Źródłem dodatkowego zamieszania mogą być informacje zawarte we wstępie do wydania z roku 2011. W pierwszym zdaniu pisze Agata Szwedowicz, że do czytelnika trafia właśnie „ostatni zaakceptowany przez Wańkowicza wybór własnych reportaży” i następnie odnotowuje obecność dwóch spośród trzech pozycji dołączonych do omawianego wydania bez zgody pisarza (*Brygady świętokrzyskiej* i *Prosto od kromy*). Podaje także informację, że drugi tom cyklu został przez Wańkowicza (w istocie raczej przez Jodelkę-Burzeckiego, autora wszystkich tytułów cyklu, zob. Wańkowicz 1986: 547) zatytułowany *Międzyepoka*. Jest to jednak komunikat dezorientujący czytelnika, bo przecież właśnie z komentowanego przez Szwedowicz wydania ten tytuł został usunięty (Szwedowicz 2011: 5, 9).

⁹ Por. założenia dotyczące konstrukcji cyklu, które zostały przyjęte przez obu twórców. Zawiera je fragment pracy, do którego odwołuje się przypis 6.

z ciętego języka, sobiepańskich narowów, polemicznej pasji przeradzającej się nieraz w zwykłą napastliwość. Niewykluczone, że taka właśnie winna być poetyka tekstów ostatnich, a jednak – jeśli miałabym wyrazić jakieś wątpliwości wobec wyboru Jodelki-Burzeckiego – to chyba tylko te, że portret autora Karafki La Fontaine’a, który przez całe twórcze życie dbał o wielowymiarowy ogląd świata, nie jest tak barwny jak mógłby, gdyby go uzupełnić przynajmniej fragmentem Kundlizmu czy Klubu trzeciego miejsca.

*

W artykule „*Anoda – katoda*”. O ostatniej kolekcji reportaży Melchiora Wańkowicza autorka omawia rzadko komentowany przez badaczy dwutomowy zbiór całościowej publicystyki Wańkowicza. Cykl ten został przygotowany przez Tomasza Jodelkę-Burzeckiego według ogólnych wskazówek autora. Jest jednym z wielu podobnych, komponowanych u schyłku życia wyborów dzieł Wańkowicza, jak *Od Stołpców po Kair*, *Przez cztery klimaty 1912-1972*, a nawet *Karafka La Fontaine’a* czy *Wojna i pióro*. Tę zdumiewającą proliferację wyborów reportaży można tłumaczyć przecuciem zbliżającej się śmierci i chęcią uporządkowania warsztatu. Autorka uważa, że spośród powstałych wówczas cyklów *Anoda – katoda* jest skomponowana najbardziej przekonująco. Zbiór rozpoczynają drukowane w prasie przedwojennej reportaże z Kresów, po nich następują relacje z podróży po Polsce i świecie, opisy wojennej tułaczki, emigracji oraz artykuły świadczące o trosce pisarza o sprawy ogólnoludzkich wartości, literatury – a zwłaszcza reportażu. Kompozycja składa się na obraz pisarza kompetentnie, szczerze i przez całe swe życie zaangażowanego w sprawy kraju.

119

SUMMARY

Exegi monumentum. The last series of Melchior Wańkowicz’s “The Anode and Cathode”

In the article „*The Anode and Cathode*”. *The last collection of Melchior Wańkowicz’s reportages* the author discusses a two-volume set of lifelong journalism by Wańkowicz, rarely commented by researchers. This series has been prepared by Thomas Jodelka-Burzecki according to the general guidelines of the author. It is one of the collections composed at the end of his life, such as *From*

Stołpce to Cairo, By the four climates 1912-1972, and even *La Fontaine' Decanter* or *War and Pen*. This astonishing proliferation of reportages' selection can be explained by a presentiment of approximating death and the desire to systematize his workshop. The author believes that within the created set of cycles *The Anode and Cathode* is composed in a most convincing way: it is a collection of press prewar reports from the Easter borderlands of Poland, reportages from journeys undertaken both in the country and abroad, descriptions of exile and emigration during the World War II, as well as articles demonstrating the writer's concern about human values, literature (mainly: non fictional), which in total gives an image of the writer involved competently, honestly and thoroughly in the patriotic issues.

KEYWORDS

Reportage, anthology, journalism, Melchior Wańkowicz

BIBLIOGRAPHY

- Bartelski Lesław Marian. 1995. Jodelka-Burzecki Tomasz. W: *Polscy pisarze współcześni 1939-1991*. Leksykon, 161-162. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Górski Konrad. 1978. *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jodelka-Burzecki Tomasz. 1978. *Reymont przy biurku. Z zagadnień warsztatu pisarskiego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Jodelka-Burzecki Tomasz. 1982. „O «Anodzie i katodzie» Wańkowicza”. *Życie Literackie* (8): 13.
- Kurzyna Mieczysław. 1975. *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Roszko Janusz. 1982. „Wańkowicz: anoda bez katody”. *Życie Literackie* (3): 16.
- Stussi Alfredo. 2011. *Wprowadzenie do edytorstwa i tekstologii*. Salwa Mateusz, Salwa Piotr, tłum. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Szwedowicz Agata. 2011. Wstęp. W: *Wańkowicz Melchior. Anoda i katoda*. T. 1., 5-9. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Wańkowicz Melchior. 1986. *Anoda – katoda*. T. 1. Kraków – Wrocław: Wydawnictwo Literackie.
- Wańkowicz Melchior. 1988. *Anoda – katoda*. T. 2. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra. 2011. Posłowie. W: *Wańkowicz Melchior. Anoda i katoda*. T. 2., 628-635. Warszawa: Prószyński i S-ka.